

Szkółka



miedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela druga Adwentu, dnia 9. Grudnia 1849.

Religia.

Nowy Rok.

W oktawę Bożego Narodzenia jest uroczystość Obrzezania Jezusa Chrystusa, gdyż według prawa Bożego, które było nadane Żydom przez Mojżesza, obrzezanie następowało dnia ósmego. Podczas tego obrzędu nadawano imię dzieciątku; i tak Zbawicielowi dano imię Jezus, gdyż Jezus znaczy Zbawiciel, jak Anioł powiedział we śnie Józefowi: nazwiesz Imię jego Jezus, albowiem zbawi lud swój od grzechów ich.

Imię Jezus jest nad wszystkie imiona, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemnych, jak mówi Paweł Ś. — Przez to Imię Jezus my wszyscy mamy być zbawieni, albowiem jest to Imię Zbawcy i Boga naszego Chrystusa.

I dlatego ten dzień, Bracia moi, w którym Chrystus odbiera to Imię, a przez nie poczyną nas zbawiać, jest u nas początkiem Roku, czyli Nowym Rokiem.

Przez to Imię Jezus zaczynamy więc Nowy Rok, a przeto i nowe życie, jeżeli w serca nasze przyjmujemy Zbawiciela. A jako Jezus przyjął podczas obrzezania imię, tak i my na Chrzcie Ś. odbieramy Imię, a z niem rozliczne obowiązki w życiu, co do Boga, bliźnich czyli braci naszych, i co do siebie. I dla tego życzymy sobie przy tym Nowym Roku, abyśmy wypełnili w naszym życiu przez cnoty i życie bogobojne te obowiązki, które nam Bóg niejako nadał.

Pamiętajmy więc na to, Bracia moi, codziennie, w każdej chwili, abyśmy nie zbłądzili z drogi prawej, z drogi cnoty; a ile razy wspomnieliśmy na to święte Imię Jezus, tyle razy wspomnijmy i na to, czy wypełniamy nasze obowiązki, i czy jesteśmy tak czystego serca i spokojnego sumienia, jakiegoś odebraliśmy w Chrzcie Ś. przez to Imię Jezus. A ilekroć wspomnieliśmy na nasze imię, tyle razy wspomnijmy także i na Imię tego Świętego, którego Imię nosimy, a jego przykładem zachęcajmy się do naśladowania Zbawiciela świata. Boć to jest największy, najpierwszy nasz obowiązek, albowiem zowiemy się Chrze-

ścianami, czyli nosimy wszyscy Imię Chrystusa Pana.

Bądźcie więc Chrześcianami, ale dobrymi; wypełniajcie wasze obowiązki wszystkie, naśladujcie Chrystusa Pana. Tego wam najpierw życzę z całego serca, boć to podstawą szczęścia waszego; a dalej życzę wam zdrowia i pomysłności wszelkich, jako dodatek do szczęścia owego. Szukajcie najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie wam przydana.

Niektóre zdania Świętych Pańskich i osób bogobojnych.

Święty Alfons de Ligori. Zajmował się on najstaranniej biednymi i chorymi. „Chorzy i ubodzy, — mawiał, — są najużyteczniejszymi członkami dla społeczeństwa; bo oni dają co chwila sposobność innym praktykowania cnót chrześcijańskich i sprowadzają na nich błogosławieństwo boże.“

Święty Andrzej, apostoł. Widząc zdaleka krzyż, na którym miał być umęczonym, zawołał: „Witam cię krzyżu święty, poświęcony ciałem mego Pana i ozdobiony jego członkami, jak gdyby w drogie kamienie. Zbliżam się do ciebie z najwyższym uniesieniem radości. Przyjm mnie na twe ramiona. O krzyżu zbawienia, zawszem cię kochał gorąco, od dawna szukam cię i oczekuję. Wysłuchał mnie Pan, przyjm mnie więc w objęcia twoje. Niech Ten, który przez ciebie odkupił mnie, przez ciebie także przypuści mnie do swego miłosierdzia.“

Święty Antoni. Dwóch ciekawych pogan przyszło na puszcę zobaczyć

go. On wyszedł naprzeciw nich i rzekł: „Jeżeli przybywacie ujrzyć głupiego, to za nadto daleką podróż przedsięwzięliście; jeśli zaś mądrego, to pójście za jego przykładem i stańcie się jako on chrześcianami.“

Święty Karol Boromeusz. Powracając raz z Rzymu do Medyolanu, zatrzymał się na obiad u jakiegoś prałata, który dla niego przygotował bardzo świetną ucztę. Po obiedzie, skoro tylko załatwił sprawę, dla której przybył, zaraz odjechał. Na próżno chciał go prałat zatrzymać na noc. „Gdybym tu został — rzekł Boromeusz — wyprawiłbyś mi pewnie wieszczę podobną obiadowi, a to byłoby z krzywdą ubogich, których potrzeby naprzód kapłan powinien mieć na pieczy.“

Raz w czasie tegiej zimy ktoś namawiał go, by kazał sobie łóżko wygrzać, a on mu na to: „Najlepszy sposób, aby nie czuć, że łóżko zimne, jest, położyć się w nie jeszcze zimniejszym.“



Rozmaitości.

Stara znajoma historia.

(Dalszy ciąg.)

Magdosa, stara służąca w Warszawie, opowiada swojej przyjaciółce koleje swego życia.

Ojciec mój — Panie święć nad duszą jego — był to szlachcic na zagrodzie, jakich dawniej wielu było. Prawda, nie wiele więcej mieliśmy jak kmiecią rolę; siedzieliśmy na zagonie, ale na własnym. Lecz że był najlepszym gospodarzem i najpracowitszym

we wsi, więc też był zamożny, a z pocziwości od wszystkich znany i szanowany. Gospodarstwu jego nie było równego na okolicę. Dom nasz na wzgórku położony, cały z drzewa dębowego pobudowany, z dwiema jasnymi izbami, był wzorem czystości i porządku we wsi. Z jednej strony ogród owocowy, z drugiej warzywny, z trzeciej podwórze pięknie wybrukowane i suche, z studnią dobrze ogrodzoną i wyborną wodą — wszystko płotem z desek ogrodzone; z czwartej strony wychodziły okna na południe, na wielki trakt do Warszawy prowadzący, a naprzeciwno, na staję oddalony, stał piękny kościół i plebania, a niedaleko stąd szkółka. Izba była zawsze piaskiem, lub tatarakiem wysypana, stolik biały pod oknem, ławka u drzwi, a na niej wiadro czystej wody z kubkiem, kominek wybielony. Nad drzwiami trzy krzyże i trzy litery Trzech Królów, aby złe tedy nie weszło. O! i nie tedy ono do nas przywędrowało! Nad oknem trzy krzyże i wianeczki z Bożego ciała. Na ścianie Matka Boska Częstochowska i Antokolski Pan Jezus, a wszystkie w ziółkach pachnących i we wstążkach; koło nich gromnica biała, co świeciła śmierci dziada i pradziada, ale dzieciom nie miała przyświecać. Szczygieł w klatce świergotał przy oknie; pod piecem bura kotka spała skurczona, a na progu stary Tyras leżał, najczęściej łapiąc nas po drodze i lizając po rękach. O! nie powrócone to były lata! Widziałam potem i pałace piękne i ogrody wielkie i miasta bogate, ale nie mi się tak pięknem nie wydało. — Mało ja zapamiętałam matki, i stądto podobno całe nieszczę-

ście moje. Wielki to dar, komu Bóg na młode lata da matkę; bo matka to Anioł stróż młodości. Jam jej prawie nie miała. Wychowałam się tylko na kolanach u starego i wśród czeladzi. Pamiętam tylko jak przez sen jak mój kochany ojciec, siedząc latem na ławce z matką przed domem pod lipą, wołał nas dzieci do modlitwy, kiedy na pacierze dzwonili. A było nas dwoje: starszy brat Janek i ja, i kochaliśmy się nad życie; jedno bez drugiego nie zjadło, nie wypilo; nigdyśmy się nie rozłączali, nigdy samotnie nie bawili. Bo też musisz wiedzieć, że nie było małżeństwa pobożniejszego i zgodliwszego nad naszych rodziców. Nigdy z ich ust nie usłyszała marnego słowa: obgadywania, kłatwy, lub złorzeczenia. — Mówią, że wojna każdego zepsuje; mój ojciec służył w chorągwi pana starosty, jeszcze za króla Stanisława Leszczyńskiego, a jaki bogobojny! Dziś to jakoś inaczej, chociaż żołnierze na wojnę nie idą: sama rozpusta, sama niecnota, jak gdyby się nigdy religii nie uczyli i pacierza nie umieli.

Ach! pamiętam jak dziś, jakto ojciec budził nas do szkoły, i choćbyśmy się byli czasem w domu do posługi przydali, nigdy nas nie zatrzymał. Zawsze nas też ksiądz proboszcz i nauczyciel chwalili, zawsze nas drugim dzieciom za przykład wystawiali, a myśmy dlatego jeszcze z większą ochotą brali się do nauki i do kościoła chodzili.

Takięto było nasze wychowanie. Wtenczas tego nie umiałam tak szanować jak dziś; ale ile razy tylko sobie teraz przypomnę, łzy mi popłyną z oczu — i zapłakała Magdosia. Na niczem nam też nie zbywało, bo złaski

Boga był dostatek w domu, a ojciec gościnny dla sąsiadów, dla ubogich nie skąpy. Żaden ubogi nie odszedł bez ciepłej strawy lub jalmużny; to pokrywę kaszy lub jagieł, to miseczkę maki, to kawalek słoniny i chleba. Ksiądz Proboszcz odprawiał u nas konkluzyą kolendy, na Wielką noc sąsiedzi na Świeceniu, imieniny ojca czy też matki suto wyprawione. Ileżto dziadów z biczem i jeżem na kiju! bo stary Tyras to zacięty nieprzyjaciel żebraków.

Ale kogo Pan Bóg kocha, tego i nawiedza. Janek, czasem swawolny, lubił wchodzić na drzewa, przeskakiwać przez rowy, płoty, aż razu pewnego, — patrzałam na to — spadł z drzewa, na które wszedł po gniazdo ptasze; krew mu się nosem rzuciła; zachorował bardzo ciężko i w 10^{ty}m roku życia umarł. Nie potrafię Ci opisać smutku ojca. Już od tej chwili nie widziałam go wesołym, chociaż on Janka nigdy nie pieścił, nie głaskał, a nawet był często surowym na niego. Ja miałam natenczas nie pełna lat siedm.

Śmierć Janka podwojujęm dla mnie była nieszczęściem; najprzód, że straciłam brata ukochanego, któryby mi później był radą i pomocą, a potem, że ojciec zanadto zaczął kochać jedynaczkę. Jam była jedna u ojca; kochał mnie i pieścił się ze mną, na kolana sadzał, kołysał na pole szarą swoją kapoty, sam pacierza i modlitw uczył,

sam usypiał, a całując mnie w czoło, wzdychał ciężko i mówił: „Śpij, mój robaku, śpij; a westchnięj przed snem za duszę pocziwój matki; niech jej wieczne światło świeci!“ Sam zaś jeszcze późno w noc chodził po izbie zamysłony, lub mruczając liczył pacierze na czarnym matczynym różańcu. Z wielkięto miłości ojcowskiej moje podobno całego życia nieszczęście. Nie wiedział stary, co począć z dzieckiem, które kochał tak bardzo. Sam jeden wdowiec, gdy podrasła, suszył sobie nieborak głowę, jak mnie wychować. Żenić się nie chciał, bo mawiał słusznie: „Drugiej matki nikt nie da na świecie; a macocha nie pokocha cudzego; mnie też na siwe włosy późno się żenić i nie złamię poprzysiężonej wiary do grobu; bom nie przysięgał do jej grobu, ale do swojego.“

Mój stryj Jan ledwie że nie przesiedział u ojca, jak tylko miał czas, i mówił nie raz: „Na co Wam to tyle kłopotać się o Magdosię; wszakcito wszystkie nasze córki jednako się wychowują. Czytać to je nauczyciel nauczy, szycia i robót kobiecych domowych lada baba, katechizmu ksiądz w kościele, gospodarstwu same się przypatrzają łatwo i potrafią koło niego. A na co Magdosi więcej!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.
